Nr 51. Kraków, Środa 4 Marca 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, [illegible]cyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — **Agencya** J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego. Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Dlaczego nie wstąpili.

Na konferencyi Rady naczelnej stronnictwa ludowego, która, jak wiadomo, odbyła się w Rzeszowie, motywował poseł Jakób Bojko, zdając, wobec Rady, sprawę ze swej działalności poselskiej, stanowisko swoje wobec Koła polskiego w Wiedniu. Poseł Bojko, jak sam się wyraził, chciał „wyspowiadać się“ w czasie wielkopostnym przed swoimi przyjaciołmi politycznymi. Rzeczywiście też wywody jego mają cechę szczerości i otwartości, właściwej temu posłowi, a ciekawe są dla szerszego ogółu, gdyż w dosadny sposób określają stosunki, panujące w Kole polskiem, i zapatrywania na stanowisko tegoż wobec ludowców.

Zapowiedział tedy na wstępie swego przemówienia poseł Bojko, że za grzech najważniejszy swego politycznego żywota uznaje myśl o wstąpieniu do Koła polskiego. Tłómaczy go jednak wiele okoliczności. Widząc ogromne prześladowanie ludu za przekonania polityczne, przypuszczał, że wstąpiwszy do Koła, złagodzi przeciwników potężnych i że namiętnej i bezwzględnej walce przeciw ludowcom-włościanom kres położy. Potem widział, że posłowie chłopscy z grupy Stojałowskiego, którzy za radykalniejszych, niż ludowcy, wszędzie „się okrzykiwali“ do Koła polskiego wstąpili, a nie podejrzewając ich, by to wbrew swemu przekonaniu uczynili, rozmyślał nad tem, czy istotnie lepszej drogi nie obrali. — Także wśród dawnych członków Koła znajduje się paru posłów, którym nie można odmówić życzliwości dla ludu i którzy odznaczają się wybitnemi zdolnościami parlamentarnemi, a którzy jednak Koło polskie za najodpowiedniejszy grunt do pracy uważają. O ile chodzi o wygodę osobistą, to uczestnictwo w Kole jest o wiele przyjemniejsze i więcej przynosi chluby, niż pozostawanie poza Kołem, gdyż każdy członek Koła, chociażby zupełnie bezczynnie tam siedział, może sobie przyznawać cząstkę zasługi z powodu zdobyczy, które Koło osiągnąć zdoła.

Pomimo tego pozostał poseł Bojko poza organizacyą Koła polskiego, gdyż przekonał się, że łudził się co do korzystnych zmian, któreby dla ludu ze wstąpienia ludowców do Koła wypłynąć mogły. Obserwował bacznie, co się w tem Kole dzieje, a to, co tam zauważył, przejęło go wstrętem i odrazą.

„Każdy, kto czyta dzienniki — mówił pos. Bojko — już z krótkich i skąpych wiadomości z Koła polskiego może wytworzyć sobie pojęcie, jak tam traktują posłów niezależnych. Taki poseł Rotter, jeden z najzdolniejszych parlamentarzystów, może podnieść najlepszą myśl, popisać się najpiękniejszą mową w Izbie lub opracować najsumienniej jaki referat, a jednak większość Kołowa usiłuje zaraz ukrócić jego zasługi, lub je przemilczeć, a w prasie konserwatywnej nie ustają w napaściach przeciw niemu, byle go poniżyć lub zniechęcić. Niema tam w Kole żadnego wyrozumienia dla zdania niezależnego, ani poszanowania przekonań nawet najpracowitszych i najzdolniejszych posłów niezależnych; cóżby się więc dopiero działo z posłami włościańskimi, którzy wcale nie przyznają sobie tak wybitnych zdolności, jakiemi odznacza się poseł Rotter?“

Gdyby się ludowcy potrafili zastosować do politycznej atmosfery Koła, musieliby chyba odgrywać tam tak poniżającą i wprost haniebną rolę, na jaką zdecydowali się niektórzy posłowie Stojałowczyków. Poseł Bojko wybaczyłby już nawet całowanie po rękach różnych dygnitarzy i służalcze prawdziwie umizgi, gdyby nie wiedział o daleko ważniejszych grzechach, o których jest dokładnie poinformowany, jakkolwiek w Kole nie zasiada. Nie chce przed czasem odsłaniać tych przykrych i dla ludu bardzo bolesnych spraw, niedaleka jednak przyszłość je wyjawi. Ale to powie, że ludowcy posłowie do takiej roli nigdy się nie poniżą i wśród stosunków takich w Kole nie ma dla nich miejsca.

Sprawa ludowa nie tylko nie odniosłaby żadnej korzyści przez wstąpienie ludowców do Koła, ale przeciwnie szkodęby poniosła, bo zdaniu ludowców, zgodnemu z życzeniami i potrzebami ludu, przeciwstawionoby służalcze krzykactwo posłów chłopskich w Kole ugłaskanych. Mówca ma na to dwody, że niektórzy Stojałowczycy uważają za swoje zadanie w Kole, by agitować przeciw ludowcom i działalność stronnictwa ludowego oczerniać. Oświadcza więc mowca stanowczo, że nadal pozostanie poza Kołem i pod tym względem nie ma obecnie żadnych wątpliwości lub złudzeń. Chociażby praca ludowców włościan poza Kołem była mało wydatną, to jednak są oni jako te szare skowronki, które już wkrótce zwiastować będą pierwszą wiosnę rolnikowi, a po nich przyjdą z pewnością słowiki, lepsi piewcy, którzy już prawdziwą wiosnę ludowi oznajmią.

W tych punktach mniej więcej — według relacyi „Kuryera Lwowskiego“ — streszczały się poglądy posła Bojki na stosunki, panujące w Kole polskiem i wynikające stąd zapatrywania posłów ludowych. Kończy się więc na tem, co twierdziliśmy poprzednio, że konserwatywna większość Koła polskiego główną ponosi winę za uchylenie się ludowców od jego organizacyi. Przywódcy Koła nie zadawali sobie trudu, aby złagodzić ostrze regulaminu klubowego wobec posłów, odmiennych od siebie przekonań politycznych, a należących do organizacyi Kołowej; przeciwnie, teroryzowali ich i postępowali bezwzględnie przy wszystkich ważniejszych sprawach. Nic dziwnego, że przypatrujący się temu procederowi posłowie ludowi, nie mają ochoty wstępować w ślady zwolenników ks. Stojałowskiego, którzy — jak się z niedopowiedzianych myśli posła Bojki pokazuje — mieli własne jakieś cele, wstępując do Koła polskiego.

Zmiana prezydenta Bukowiny.

(Koresp. „N. Reformy“).

Czerniowce, 1 marca.

(W.) A zatem intrygi posła Mikołaja Wasylki, tym razem sprzymierzonego z żydami niemieckimi, święcą tryumf! Prezydent kraju, br. Bourguignon, ustępuje, a miejsce jego zajmie szef sekcyjny ministerstwa spraw wewnętrznych, hr. Hohenlohe-Schillingsfürst. Jest to już tradycyjnem prawem na Bukowinie, iż otrzymuje zawsze szefa rządu z pomiędzy ministeryalnych urzędników wiedeńskich, dla których pobyt na Bukowinie stanowi pośredni szczebel do dalszej karyery.

To nasyłanie obcych urzędników na kierowników sprawami krajowemi, odbija się fatalnie na rządach każdego z nich. Dygnitarz taki zgoła nie zna stosunków i właściwości miejscowych. Cała jego kompetencya opiera się na informacyach i podszeptach, jakich nasłuchał się w biurze ministeryalnem, a które najczęściej mijają się z rzeczywistym obrazem kraju; wiadomo bowiem, że nikt się tak nie okłamuje nawzajem w Wiedniu, jak właśnie niektórzy awanturnicy polityczni naszego kraju. Kiedy więc taki szef rządu przybędzie do kraju, popełnia przedewszystkiem błąd za błędem, kroczy na chybił trafił, po omacku, wiedziony przez rozmaitych zauszników. Każdy też, ilu ich pamiętam, prezydentów kraju po paru latach pobytu zmieniał swe stanowisko polityczne i rozpoczynał rządy na nowo. To znowu wywoływało gwałtowną opozycyę dawniej protegowanych; szły do Wiednia donosy, wszczynano intrygi w gabinetach ministrów i w końcu przekonywano rząd, że odnośny szef kraju nie potrafi już utrzymać spokoju na Bukowinie. A ten argument jest decydującym; faktycznie bowiem Wiedeń nie wchodzi w „meritum“ spraw dalekiej prowincyi, a żąda tylko, aby na Bukowinie panował — spokój i nie psuł humoru sferom ministeryalnym.

Z tego też powodu następuje usunięcie br. Bourguignona, a dzieje się to dla dogodzenia Rusinom, których ustępujący szef kraju w ostatnich czasach nie widział powodu protegować z krzywdą i na koszt innych narodowości. To ustępstwo dla agresywnych postulatów Rusinów, — którzy na Bukowinie zachowują się zupełnie analogicznie, jak w Galicyi, — jest nie pierwszem i nie ostatniem, jakie czyni dr Koerber. Charakteryzuje ono stanowisko i tendencye obecnego gabinetu, tendencye, widocznie, co do Rusinów, zakreślone na szersze rozmiary, skoro w analogiczny sposób objawiają się także w stosunku do Galicyi.

Br. Bourguignon pozostawia po sobie dobrą pamięć wśród mieszkańców Bukowiny, dla której dobra pracował zawsze gorliwie i z najlepszą wolą. Pod względem kierunku politycznego, w pierwszych latach swych rządów szedł w ślady swego poprzednika i uprawiał zalecone mu z Wiednia protegowanie pretensyj ruskich. Poznawszy z czasem miejscowe stronnictwa i ich dążności, począł ostygać w rusofilskich zapałach i próbował zaprowadzić pewną równowagę we wzajemnych prawach i obowiązkach wszystkich stronnictw narodowych. Polacy mają mu do zawdzięczenia stłumienie uprzedzeń i niechęci, jaka znamionowała dawniej postępowanie wobec nas władz rządowych, a zwłaszcza szkolnych. Życzenia nasze w tym ostatnim kierunku znajdowały u szefa kraju przyjęcie bezstronne i życzliwe, a jakkolwiek nie spełniono wszystkiego, co jest niemal koniecznem dla naturalnego rozwoju społeczeństwa, to jednak usunięto niejedną dawną niesprawiedliwość i krzywdę.

Następca br. Bourguignona przybywa na Bukowinę pod znakiem intrygi ruskiej. Znak to niezbyt sympatyczny zarówno dla Niemców, Rumunów, jak i Polaków tutejszych, i nowy szef będzie musiał zachować się bardzo ogłędnie, jeżeli zechce uczynić zadość życzeniom Wiednia i naprawdę — mieć spokój w kraju.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Berlin, 2 marca.

(„Fryderyk boi się choroby morskiej“. — Satyra polityczna. — Kanał międzylądowy. — Uległość rządu dla junkrów. — Coś się psuje w państwie pruskiem. — List pasterski biskupa Korumа. — Przeciwko Jezuitom. — Junkkrowie i centrowcy.)

Od kilku dni obiega tu nowy dowcip z rodzaju t. zw. „Kalauerów“, w których przeciętni Berlińczycy tak bardzo gustują. „Stary Fryc“ — opowiadają sobie przy piwie — uląkł się morskiej choroby i odłożył wyjazd swój do Ameryki do czasu, gdy balonem będzie mógł odbyć tę podróż. Dowcip ten odnosi się do statuy Fryderyka II., ofiarowanej przez Wilhelma w roku zeszłym Stanom Zjednoczonym Ameryki północnej. Wiadomo, że „upominek“ ten nie bardzo zachwycił „Jankesów“. Prezydent Roosevelt jest jednakże człowiekiem dobrze wychowanym; nie odmówił więc odrazu przyjęcia statuy, podziękował za nią grzecznie i wynalazł już nawet miejsce, gdzie ma stanąć. Poufnie jednakże dano znać do Berlina, ażeby się z przesyłką upominku tego nie spieszono zbytnio. Tymczasem powstał zatarg z Wenezuelą; epigoni Fryderykowskich „bohaterów“ zbombardowali fort San Carlos, zatopili kilka okrętów wenezuelskich i tą prawdziwie niemiecką „ciętością“ wywołali groźne oburzenie w Ameryce północnej. Stało się to właśnie w chwili, gdy w Berlinie pakowano już spiżowego „Fryca“ do skrzyni, ażeby go wysłać na miejsce przeznaczenia.

Zrozumiano wczas jeszcze, że w takiej chwili mógłby go, a wraz z nim wszystkich Niemców spotkać za oceanem przykry jaki despekt. „Żółta“ prasa amerykańska odgrażała się już przecież niedwuznacznie, że publiczność amerykańska powita ten dar niemiecki „kocią muzyką“. Podobno i w amerykańskich kołach wojskowych zaprotestowano przeciwko ustawieniu statuy Fryderyka na dziedzińcu akademii wojennej. Dość, że w Berlinie uznano za stosowne wstrzymać raz jeszcze wysyłkę i czekać na pomyślniejszą chwilę. Ogólnie jednak przypuszczają, że spiżowy "Fryc" nie opuści już swego ukochanego Berlina i także po śmierci Ameryki nie ujrzy. — Jest to bądź co bądź historya dla Niemców niemiła i chociaż Berlińczycy kpią z niej publicznie, to jednak na dnie tych żartów czuć niemałą gorycz.

Tematów do satyry politycznej w Niemczech nigdy nie brakło; obecnie zaś jest ich więcej, niż było kiedykolwiek. Zwłaszcza impulsywna polityka Wilhelma II, nie licząca się zwykle z rzeczywistością, nastręcza ich niemało. Szczególną wziętością cieszy się mianowicie w tym kierunku dziwny stosunek rządu do „junkrów pruskich“. Oni to są dziś faktycznymi panami sytuacyi, chociaż hr. Buelow stanowczo temu zaprzecza. Wielkie ich wpływy przypomniała znowu interpelacya w Sejmie pruskim, dotycząca regulacyi rzek pruskich. Poruszono bowiem podczas obrad nad nią także sprawę ogromnego kanału międzylądowego, jaki rząd przed pięciu laty zamierzał wykonać między wschodem a zachodem w interesie przemysłu niemieckiego. — Za budową kanału tego był także cesarz, oświadczył on nawet publicznie, że kanał będzie zbudowany, chociażby cały świat się przeciwko niemu sprzysiągł. Tymczasem stronnictwo junkrów założyło swoje „veto“ i projekt przepadł. Gdy zaś teraz ze strony liberalnej zapytano rządu, kiedy właściwie wznowi ten projekt — otrzymano odpowiedź wymijającą.

I dokonane w tych dniach zmiany na wielu wyższych stanowiskach biurokracyi dowiodły, że rząd liczy się bardzo z junkrami. Z ich bowiem kół wybrał sobie nowych ludzi.

W komisyi budżetowej parlamentu poruszono w tych dniach sprawę, która wykazuje, iż sławiona sumienność i bezstronność władz pruskich i niemieckich należy już do przeszłości. Rząd niemiecki zakłada obecnie w obrębie każdego korpusu armii olbrzymie place dla ćwiczeń dywizyjnych i korpusnych, obejmujące przeciętnie milę kwadratową obszaru. Plac taki miał otrzymać także korpus śląski — na co w roku zeszłym wyznaczył parlament 6 milionów marek. Tymczasem teraz dowiedziano się, że rząd przekroczył kosztorys poprzedni o blisko 3 miliony. Lwią część tej kwoty otrzymał hr. Dohna z Malinca, od którego zakupiono więcej niż połowę terenu, a otrzymał co najmniej dwa razy tyle — ile teren wart był według taksy. O ile zaś wyszedł dobrze na tym interesie hrabia, o tyle wielką szkodę ponieśli okoliczni niemieccy włościanie. Tych bowiem wywłaszczono przymusowo, płacąc im za ziemię stosunkowo bardzo mało. Jednemu z nich zabrano nawet cały obszar — tylko dla zaokrąglenia pozostałych włości hrabiego. W komisyi napiętnowano tę gospodarkę bardzo ostro; w celu ukarania rządu skreślono nawet kilka pozycyj, lecz to już nie zmieni faktu — bo hrabia ma już pieniądze w kieszeni. Wypadek ten wywołał w prasie przykre wrażenie i niewesołe rozmyślania na temat: „coś się psuje w państwie duńskiem“.

Równocześnie toczy się w prasie niemieckiej polemika, przypominająca żywo czasy walki kulturnej. Powód do niej dało wojownicze wystąpienie biskupa trewirskiego, dra Koruma. Wydał on list pasterski, w którym pod karą odmówienia absolucyi zabrania rodzicom posyłania córek swoich do parytetycznych szkół żeńskich w swej dyecezyi, rzekomo dla tego, że uprawia się w nich kult Lutra. Krok ten sprzeciwia się obowiązującym zawsze jeszcze ustawom majowym, mianowicie paragrafowi o kazalnicy. Prasa protestancka i liberalna żąda też, ażeby rząd stanowczo wystąpił przeciwko biskupowi i pouczył go, iż nie wolno w Prusach naruszać ustaw. Rząd atoli najmniejszej nie okazuje ochoty do tego. Jak słychać, hr. Bülow odwołał się w tej sprawie do Rzymu, lecz bezpośrednio przeciwko biskupowi nie wystąpi.

Nie małe też oburzenie wywołało w kołach liberalnych i protestanckich zapowiedziane zniesienie paragrafu 2 ustawy przeciwko Jezuitom. We wszystkich większych miastach zbierają już protesty przeciwko temu zamiarowi rządu. — Prawdopodobnie jednakże nie osiągną one pożądanego skutku. Rząd pruski potrzebuje dziś pomocy stronnictwa centrum, pragnie je także pozyskać dla polityki antipolskiej, więc nie zechce go sobie zrażać. I tak cała polityka wewnętrzna Prus toczy się dziś pod znakiem junkrów i centrowców, którzy w wielu sprawach doskonale się zgadzają.

Rusyfikacya Finlandyi.

Bierna, lecz bardzo zacięta opozycya, jaką stawia ludność Finlandyi polityce rusyfikacyj-

---

Eliza Orzeszkowa.

Cień.

2 (Ciąg dalszy).

Po kobiercu śnieżnym, pod baldachimem wyhaftowanym w gwiazdy, stąpając powoli i zupełnie cicho, wchodził do starego, rozległego ogrodu i pomiędzy dwoma rzędami drzew nagich, szedł ku wznoszącej się u ich końca kaplicy. Tu, na wschodach małej budowy klękał i splecione ręce do piersi przyciskając, wzrok podnosił ku gwiazdom. Usta jego były nieruchome, ale postawa błagająca i pokorna. Zapewne posłuszny szeleszczącym napomnieniom starej babki: „idź do Ojca! proś Ojca!“ odmawiał jakieś wewnętrzne, nikomu nieznane, pacierze.

Po chwili, niekiedy dość długiej, wstawał z klęczek i znowu to tu, to owdzie przesuwając się po śniegu, kiedy niekiedy przybliżał do ust gwizdawkę, której dźwięk przenikliwy, jak ostra szpilka tkaninę, przerzynał powietrze. To gwizdanie było jego nocną mową, oznajmiał nią, że czuwa, a gdy we dnie stawała się niepotrzebną, pozostawał bez żadnej.

Nie od urodzenia był niemy, słuch posiadał i tylko mowa mu przepadła, a ponieważ rzeczą jest dość ciekawą, jakim sposobem człowiekowi mowa przepaść może, gospodyni izby czeladnej temu i owemu niekiedy opowiadała, że stało się to od ojczymowego bicia. Dziecko było małe i raz, kiedy ojczym, taki wielki, często napity drab, porwał się, aby je wybić, zlękło się, ze strachu oczy wytrzeszczało, dech straciło i — już! Na wieki zaniemiał! Tyle co do niemoty; a teraz, dlaczego on taki chuderlawy, cienki, bez żadnego ruchu albo życia w ciele, i wiecznie wyprostowany, jak gdyby żerdź w nim tkwiła?

Tu już stary Grzegorz głos zabierał. Długo on żył na świecie, wiele pamiętał i widział; pamiętał też, jak matka niemowy z dalekich stron w te okolice przyszła, starą matkę swoją z sobą przyprowadzając i malutkie dziecko na ręku niosąc. Za robotą przyszła, a męża znalazła, drugiego męża, którego też niebawem odumarła, poczem ten ojczym w świat kędyś powlókł się, a babka wprędce oślepła i ot, dlaczego on jest sierotą i — nikogo na świecie swego, oprócz tej ślepej babki, nie ma. Może gdzie i ma, ale nie wiadomo, bo z dalekich jakichś stron pochodzi. A co do tej chuderlawości, to kiedy jeszcze niedorosły był, chłopcy, łowiący rybę w stawie, do wody go wrzucili, nie dlatego, broń Boże, aby utopić, ale dla żartów, aby z niemowy pośmiać się.

Było to cościś w parę tygodni po Różańcowej, kiedy woda w stawie robi się już bardzo zimna; tedy on, po tej kąpieli, długo chorzał i, choć potem niby ozdrowiał, ale na zawsze już taki nikczemny pozostał. A byłby może i duży chłop, bo w dłużynę urósł, tylko już w szerokość to za nic brać nie chciało i tak w nim cościś siadło, że wiecznie jest taki prosty, jakby żerdź połknął. Może go tam co we środku przy poruszeniach boli? Nie wiadomo. Kto może wiedzieć cokolwiek o człowieku, który mowy nie ma? Tak jak zwierzę: żeby je nie wiedzieć co bolało, nie powie, bo nieme jest.

Tak tedy niemota, sieroctwo i chuderlawość jego były wytomaczonemi, ale nikt już zupełnie wytłomaczyć ani mógł, ani próbował, tej kupki zmarszczek, które zbiegły się w jedno miejsce i legły na czole, nad samemi oczyma, ładnie ociemnionemi przez gęste, blado-złote brwi. Nie miał snać więcej nad lat dwadzieścia parę, a drobne rysy jego, bladą skórą powleczone, miały w sobie delikatność prawie dziecięcą. Więc to zbiegowisko zmarszczek nad twarzą, prawie dziecinnie drobną i delikatną, wyglądało jak znak zapytania, lub jak zagadka...

Dziecinną twarz mając, niedawno jeszcze doświadczał czasem napadów wesołości dziecinnej i z dziećmi po łące na wyprzódki biegał. Bo była tam, tuż za tym dworem, łąka piękna, wiecznie zielona, wąskim pasem ciągnąca się wzdłuż lasu, aż do cmentarza, który gromadę krzyżów wysokości różnej wznosił pod gęstą ścianą dębów i olsz. Ale w dzień letni krzyże cmentarne zupełnie prawie kryły się w gęstej zieleni drzew i była tam tylko łąka niezmiernie rozkwiecona, światłem słonecznem oblana, wesoła od świergotu niezmiernego mnóstwa leśnych ptasząt.

Z hałasem i śmiechami, w poranki niedzielne, wypadały dzieci z piekarni i biegły na tę łąkę, a Niemko, z pod ściany oficyny, patrząc na ich rozwiewające się włosy i migocące nad trawą stopy bose, poczynał uśmiechać się, poruszać rękoma, brwiami, nogami, aż puszczał się za niemi w pogoń. W szare płótno od stóp do głowy przyodziany, bosy, u skraju łąki stawał jak wryty i z coraz rozszerzającym się na twarzy uśmiechem patrzał. Złoto, kolorowo, jasno, wesoło.

Od różowych smółek, żółtych srebrników i czerwonego szczawiu, od błękitnego nieba, złotego słońca i zielonego lasu, od śpiewu ptaków i zapachu kwiatów, rozlewało się po niebie, powietrzu i ziemi morze radości.

Świetną, wolną, gorącą tę radość uczuwały w krwi i małych móżdżkach dzieci wrzaskliwie uganiające się po łące jedne za drugiemi, albo za motylami, albo za niczem; uczuwał je też Niemko i zrazu, do szarego słupka u skraju łąki sterczącego podobny, puszczał się w pogoń za dziećmi, chwytał je na ręce, podnosił wysoko, puszczał, chwytał znowu, okręcał się, rozwierał szeroko ramiona, podskakiwał, szalał. Wtedy pod blado-złotemi brwiami oczy stawały się podobne do turkusów rozżarzonych, na zapadłe policzki występowały rumieńce i wargi zczerwienione rozwierał szeroki uśmiech.

Ale trwało to zazwyczaj krótko. Spadało nań niebawem coś podobnego do szczypców, gaszących świecę. Gasł, ramiona opuszczał i z zamkniętemi usty od gromadki dzieci w swawoli nieukróconych odchodził. Ale do domu nie powracał.

Niedziela. Do lasu wchodził i przez czas jakiś widać było wśród zieloności leśnej błądzący, szary cień. — Od drzewa do drzewa przechodził, czasem znikał za pniem rozłożystego dębu i znowu ukazywał się w smudze słonecznej.

Po co tak błąkał się i wałęsał w ogłuszającym świergocie ptactwa leśnego? — niewiadomo; zdawać się mogło niekiedy, że drzewom przypatruje się, bo z podniesioną głową długo stawał nieruchomy, a niekiedy pochylał się i coś zrywał: jagody czy kwiaty. Potem znikał w głębiach lasu i do domu powracał, gdy słońce zachodziło i ślepa babka, w stare płachty owinięta, siedziała pod ścianą piekarni na ławie.

Ktoś litościwy na dzień boży ją wyprowadził, w cieple słońca posadził i tak już do wieczora przesiedziała sama jedna, bo ludzie w dzień niedzielny rozchodzą się zawsze w różne strony. Więc gdy zamiast słońca nad lasem stawała czerwona zorza wieczorna, a na trawy, drzewa i budynki opadał zmrok, oni we dwoje tylko obok siebie na ławie siedzieli. — W zmroku głowa ślepej babki, żółtą chustą obwiązana, wyglądała zdala jak przylepiony do ściany kwiat słonecznika.

Milczeli.

Świerszcze ćwierkały w trawach, nietoperz czasem krętym lotem prześmignął w powietrzu, od ogrodu dworskiego, od bramy otwartej na szeroką drogę, od stajen, obór, dochodziły głosy zwierząt, turkoty kół, ludzkie rozmowy i śmiechy.

— A co to tak zapachniało? czomber, czy co? — szepleniącym szeptem zapytywała ślepa babka.

Niemko głową trząsł w zmroku i sięgając za koszulę, poczynał sypać na jej kolana garście kwitnących ziół leśnych, od których biły zapachy silne i w których wilgotną świeżość zatapiać się wnet zaczynały dwie drobne, wyschłe, trzęsące się ręce. Mdła plama, od żółtej chustki pochodząca, zgasła już w zmroku. Stali się oboje podobni do czarnych cieniów na tle szarej ściany i milczeli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nej, pochłania coraz nowe ofiary. — Niedawno donosiliśmy o złożeniu z urzędu jedenastu sędziów finlandzkich za to, że ośmielili się wystąpić urzędowo przeciwko gwałtom helsingforskiego satrapy rosyjskiego; obecnie nadchodzi wiadomość, że takisam los spotkał czterech, a właściwie pięciu gubernatorów finlandzkich, abo-bjorneborskiego, sen-michelskiego, wazaskiego i uleaborskiego, pp. Kremera, Furnhoelma, Munka i Bioernberga; piąty gubernator kuopioski Krogins przedtem już sam zrezygnował z urzędu.

Przyczyną ukarania ich dymisyą było stanowisko, jakie zajęli w sprawie poboru rekrutów, oraz wobec innych bezprawnych zarządzeń carskich. Urzędowa „Finlandzkaja Gazeta“ tak przedstawia rzekomą ich winę:

Na tajnem zebraniu separatystów finlandzkich, odbytem w październiku w Helsingforsie, zalecono osobom urzędowym pochodzenia finlandzkiego pomiędzy innemi, ażeby również opierali się wykonaniu nowych przepisów prawa. Uznano następnie za konieczne, zorganizować w całym kraju taki ruch opozycyjny, który mógłby podziałać na rząd i zmusić go — „wbrew jego godności“ — do ustępstw. Od ułożenia nowego protestującego adresu do cara odstąpiono widocznie w przekonaniu, że podobnie, jak poprzednie, nie odniesie skutku. Postanowiono raczej wyrazić nowy protest zapomocą krajowych władz administracyjnych i sądowych. Wskutek uchwał tych sądy w Abo i Wyborgu odmówiły wykonania nowej ustawy co do ścigania za przestępstwa służbowe. Następnie czterej wymienieni gubernatorowie oświadczyli się przeciwko nowej ustawie o powinności wojskowej.

Bezpośrednio powodem do tego był cyrkularz generał-gubernatora, żądający od nich, aby odwodzili ludność od oporu przeciwko rekrutacyi a ułatwili ją przez wczesne ułożenie list poborowych i wyszukanie odpowiednich lokalów. Tymczasem gubernatorowie ci nie ograniczyli się do takiego protestu, lecz jednocześnie wystosowali do generał-gubernatora obszerne memoryały wyjaśniające, że niepowodzenie poboru 1902 roku tłómaczyć należy nie podburzaniami partyi rewolucyjnej, a l e p r a w n e m u ś w i a d o m i e n i e m ogółu ludności fińskiej, iż ustawa o powinności wojskowej wydaną została „z p o g w a ł c e n i e m zasadniczych praw Finlandyi“.

Gubernatorzy prosili generał-gubernatora, aby o ich memoryałach „raczył uczynić przedstawienie Jego Cesarskiej Mości“.

Oto „zbrodnia“, za którą usunięto ich teraz z urzędów. „Finlandzkaja Gazeta“ stara się przedstawić rzecz tak, jak gdyby dygnitarze ci ulegli dopiero naciskowi ze strony agitacyi separatystycznej w kraju. W rzeczywistości zaś oni sami zapewne, jako ludzie uczciwi, przyszli do przekonania, że nie godzi im się przykładać rąk do gwałcenia stuletnich praw swej ojczyzny.

Rzeczony organ rosyjski przytacza na innem miejscu kilka objawów rzekomego „otrzeźwienia“ ludu fińskiego. I tak pisze, że w jednej z parafij gubernii wyborskiej, podczas wyboru członków do komisyi poborowej, pewien student uniwersytetu helsingforskiego począł namawiać, by uchylono się od wyborów. Wówczas włościaściánie oświadczyli, iż wszyscy są poddanymi cesarza rosyjskiego i że obowiązkiem ich jest wykonywać jego rozkazy. Wybory też odbyły się w porządku. Gdzieindziej wybory spełzły na niczem, wbrew życzeniom ludu, pod wpływem agitacyi osób z inteligencyi. „Gaz. Finlandzka“ uprzedza, iż uchylenie się od tegorocznego poboru do wojska uważanem będzie za ciężkie przekroczenie prawa.

Sporadyczne te wypadki niczego chyba nie dowodzą, — zwłaszcza nie dowodzą, iżby ludność Finlandyi miała już słabnąć w swym oporze. Dowodem na to nie jest także fakt, iż z 8 gubernatorów finlandzkich trzech poddało się woli rządu carskiego. Karyerowiczów nie braknie bowiem w żadnem społeczeństwie. Ale przykład, dany przez powyżej wymienionych dzielnych gubernatorów-oponentów, wpłynie niezawodnie na szerokie masy i podnieci jeszcze ich opór.

Kronika.

Kraków, 3 marca.

W sprawie młodzieży szkół średnich. Z poważnej strony piszą nam z miasta:

Jestem rzetelnym przyjacielem młodzieży i wyrozumiałym nawet na wybryki, do jej wieku przywiązane. Ale ton i wzięcie się, jakie objawiają niektórzy z naszych studentów szkół średnich w miejscach publicznych, gorszy mnie właśnie dlatego, że nie są one właściwością ani chłopięcego wieku, ani studenckiego zawodu, lecz wybrane zostały przez właścicieli mundurków z galonikami w sposób bardzo niewłaściwy z pośród ujemnej natury manier, narzuconych nam przez napływowy, obcy żywioł. Bo Polak ma wrodzone sobie poczucie towarzyskiej delikatności, której uczyć się nie potrzebuje.

Nie sądzę, aby poważniej nieco myślący i dobrze wychowany młodzieniec uznawał za rzecz przyzwoitą, stawać np. podczas promenad i spacerów, daj my na to na Rynku krakowskim, i odbywać lustracyę przechodzących osób, jak gdyby one właśnie dla pokazania się jemu tamtędy drogę sobie wybrały. Ale już wprost rażącym jest brak poczucia przyzwoitości i skromności, których mamy prawo żądać od umundurowanych studencików, gdy tę manierę naśladując, ustawiają się szeregami wzdłuż ścian handelków bądź wieczór, bądź w niedzielę w południe, gdy muzyka na Rynku przygrywa, i pozując na donżuanów, podglądają pod kapelusiki damskie, czynią głośne swoje uwagi i t. d.

Nie wysnuwam stąd wniosków, niekorzystnych dla ogółu naszej młodzieży szkolnej, która nie jest z pewnością gorszą od dawnej, a objawia przy wielu sposobnościach wiele zapału patryotycznego, a nawet wiele taktu i powagi. T e m b a r d z i e j r a ż ą w y j ą t k i. Po co i na co — pytam — mają studenci wieczorem całemi masami paradować po Rynku krakowskim? Na spacery mają dzień, wieczorem czeka na nich nauka. Zamykać dla nich Rynku nie chcę, ale dziwne wrażenie robią jakieś masowe promenady studenckie, podpieranie gromadne murów kamienic, bawienie się w kawalerów, i to pośledniejszego gatunku, o czem młodzi chłopcy sami zdają się nie wiedzieć. Jeżeli w tej sprawie głos podnoszę, czynię to właśnie w dobrze zrozumianym interesie moralnym tych studentów, którym najwidoczniej ani szkoła, ani dom rodzicielski dotąd na niewłaściwość takiego marnowania czasu i nieprzyzwoitego zachowania się nie zwróciły uwagi.

Z góry dziękując Szan. Redakcyi za zamieszczenie tych słów kilku, łączę wyrazy i t. d.

Wiosna. Tydzień już dobiega, odkąd ciepła, słoneczna pogoda zapanowała w przyrodzie i wszystkie zwiastuny wiosny można obserwować. W okolicznych wsiach wzięto się już do orki, nad którą pracowitym oraczom przyśpiewują skowronki. — W mieście ciepło daje się we znaki przechodniom, którzy na gwałt zrzucają futra. Planty wprawdzie bez zieloności, ale nabrzmiałe pączki krzewów lada dzień puszczą listeczki. Więc wiosna — „wyzwolenie“ w naturze, cieszmy się!

Rada miasta, jak już donosiliśmy, odbędzie posiedzenie pojutrze 5 bm. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym kilkanaście spraw, wśród których pod punktem pierwszym: „D w a o d m i e n n e w n i o s k i k o m i s y i t e a t r a l n e j“. Na posiedzeniu tajnem: mianowania urzędników i wybór dyrektora kursów im. Baranieckiego na dalsze 3-lecie.

Z krakowskiej Rady powiatowej. Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranej Rady powiatowej krakowskiej, celem ukonstytuowania się prezydyum i wydziału. Posiedzeniu przewodniczył Stanisław hr. Badeni z Branic. Delegat namiestnictwa dr Fedorowicz wręczył przewodniczącemu akta dokonanych wyborów, poczem po wybraniu trzech komisyj, po jednej dla każdej kuryi, po sprawdzeniu i zatwierdzeniu wszystkich 26 mandatów, przystąpiono do ukonstytuowania się. Na 25 głosujących prezesem wybrany został 24 głosami dr Franciszek Paszkowski, tyluż głosami wiceprezesem wybrano p. Jana Skirlińskiego z Kryspinowa.

Członkami wydziału wybrani zostali z gmin wiejskich pp.: członkiem Franciszek Wójcik, zastępcą Stanisław Czekajski; z przemysłu członkiem dr Witold Milieski, zastępcą Władysław Fischer; z wielkich posiadłości członkiem hr. Stefan Skrzyński, zastępcą hr. Władysław Mycielski; z całej Rady członkami ks. Michalik i Franciszek Ptak, zastępcami ks. Królikowski i Franciszek Orzechowski; zastępcą wiceprezesa jako członka wydziału Jan Jarzyna. Delegatami do Rady szkolnej okręgowej wybrani Franciszek Ptak i Włodzimierz Tetmajer.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Karoliny Staniszewskiej, matki wiceprezydenta miasta Krakowa, złożył p. Jan Skirliński w administracyi „Nowej Reformy“ kwotę 10 koron na gimnazyum cieszyńskie.

Towarzystwo prawnicze odbędzie jutro o 6 wieczór posiedzenie w auli uniwersytetu. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi o konwencyi małżeńskiej z 12 czerwca 1902.

Od p. Gabryeli Zapolskiej otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Redaktorze! Pozwól, iż za pomocą Twego cennego pisma ostrzegę publiczność przed nadużyciem, którego może paść ofiarą. Dochodzi bowiem do mej wiadomości, iż jakieś indywiduum sprzedaje bilety na piątkowe przedstawienie mej szkoły po cenie zniżonej na galeryę. Zawiadamiam więc, że jedynie bilety nabyte w handlu p. Fenza (Rynek, róg Szewskiej) są ważne i będą uznane za prawdziwe.

Zechciej przyjąć Szanowny Redaktorze wyrazy wysokiego szacunku i poważania, z jakiemi zostaję *Gabryela Zapolska.*

Czy nie zawiele dobrego? W jednym tygodniu mieć będzie Kraków w teatrze miejskim dwa koncerty o podwójnych cenach. Po wczorajszym koncercie Józefa Hoffmanna mamy na piątek zapowiedziany koncert skrzypka Sarasatego. Wskutek tej zapowiedzi odwołany być musiał koncert, urządzany przez młodzież akademicką na zakupno domu Mickiewicza w Konstantynopolu, gdyż naiwny Kraków z podziwu godną cierpliwością daje się brać na lep schodzących z pola zagranicznych wielkości, dając im pierwszeństwo przed wszelkiemi, choćby najhumanitarniejszemi narodowemi celami. Wierzymy, że zagraniczni wirtuozi lubią zgarniać grosz polski, ale sądzimy, że teatr miejski nie powinien im do tego dopomagać, a jeżeli to czyni, to komisya teatralna powinna położyć swoje „veto“ przeciw takiemu zamachowi na kieszenie ubogiego Krakowa.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Rozpoczęły się próby z głośnego dramatu H. Lavedan'a „Markiz Priola“ (La marquis de Priola) z p. Sobiesławem w roli tytułowej. Lavedan jest autorem granej u nas przed kilku laty komedyi „Książę d'Aurec“ i członkiem akademii francuskiej.

Jutro we środę w miejsce zapowiedzianego dramatu Wyspiańskiego „Wyzwolenie“ daną będzie komedya „Panna służąca“. Przyczyną zmiany jest forsowna rola Konrada, której p. Mielewski przez trzy dni z rzędu grać nie może.

Koncert na rzecz Towarzystwa św. Wojciecha, popierającego muzykę kościelną, odbędzie się w Krakowie 13 bm., urządzony staraniem hr. Antoniny Potockiej, która postanowiła przedewszystkiem postarać się o pomnożenie funduszów, przy których pomocy możnaby pomyśleć o reformie upadającej muzyki kościelnej. Urządzane od lat kilku w poście koncerty cieszą się zawsze wielkiem powodzeniem. Jest nadzieja, że koncert i tym razem nie zawiedzie, a publiczność licznym udziałem zechce poprzeć tak pożyteczne usiłowania, przyczem będzie miała sposobność cel dobry połączyć z prawdziwą przyjemnością, bo udział w koncercie przyrzekły bardzo wybitne siły artystyczne.

P. P. S. Na odbytem 1 b. m. w Krakowie pełnem posiedzeniu komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej ukonstytuował się w następujący sposób: Prezesem wybrany p. Leon Misiołek, sekretarzem adw. dr Zygmunt Marek, skarbnikiem p. Ignacy Gross.

W Kole art.-literackiem odbędzie się jutro we środę 4 bm. wieczór muzyczny. Program jest następujący; 1) Trio Czajkowskiego (pp. Bylicki, Hock, Skarzyński). 2) Arya z „Fausta“, Gounod; Hellmund pieśni (pani Camilowa). 3) Sonata G-dur Beethoven (pp. Bylicki, Hock) 4) Solo fortopianowe (panna Loevenhoff). 5) Pieśń bez słów, Popper „a l'antique“, Gabriel-Marie, Guitarre Moszkowski (p. Karol Skarzyński) Początek o godz. 8. Wstęp przysługuje członkom Koła z rodzinami i gościom przez nich wprowadzonym.

Z krakowskiego koła filologicznego. Posiedzenie Koła odbędzie się w piątek dnia 6 b. m. o godz. 6 wieczorem w Collegium novum, w gabinecie archeologicznym na dole. Prof. dr Bieńkowski wygłosi odczyt p. t. „Sztuka rzymska i starochrześcijańska w świetle najnowszych badań.“

Ze stowarzyszenia nauczycielek. Doroczne walne zgromadzenie członków odbędzie się w niedzielę 15 bm. w lokalu stowarzyszenia przy ulicy Krupniczej l. 16, II p., o godz. 4 po południu z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; sprawozdanie z czynności wydziału i obrotu funduszów za rok 1902; sprawozdanie komisyi kontrolującej; wybory i wnioski członków. W razie niedostatecznej liczby członków, wymaganej statutem, odbędzie się posiedzenie tegosamego dnia o godz. 4½ bez względu na ilość obecnych.

Zniżenie cen węgla. Miejski skład węgla komunikuje nam, że od jutra zniża cenę węgla na 72 hal. za cetnar. Wobec stałej ciepłej pogody, dalej wskutek otwarcia na nowo kopalni w Jaworznie spadek cen węgla jest ogólny, zapewne więc i drobni składownicy w Krakowie także obniżą swoje wygórowane ceny.

Odrzucenie zażalenia nieważności. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez Maryę Zakrzewską i Doktora, przeciw wyrokowi sądu krakowskiego, skazującemu ich za zamordowanie Doktorowej na karę śmierci przez powieszenie.

Dobry zięć. Dzisiaj wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na Zwierzyniec do przybyłego z Przegorzał wieśniaka Franciszka Muty. Muta pchnięty przez swego zięcia w bójce nożem parę razy, odniósł ciężkie rany, doszedł jednak z niemi do Zwierzyńca. Stąd już dalej z powodu upływu krwi iść nie mógł, dlatego Towarzystwo ratunkowe opatrzyło go na miejscu, poczem Muta został odwieziony do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Egzamin z rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej zdały w namiestnictwie we Lwowie pp. Helena Wagnerówna, Julia Iwanicka i Zofia Lewajówna z Krakowa.

Nowy Sącz. Krakowski teatr ludowy pod dyrekcyą p. Knake-Zawadzkiego pożegnał nasze miasto i udał się na występy do Zakopanego. — Ostatnie przedstawienie dało nam „Monnę Vannę“ Maeterlincka, które ściągnęło tłumną publiczność. Sztukę obsadzono trafnie i grano bardzo starannie. Tytułowa rola spoczęła w rękach p. Wielandówny, która odegrała ją doskonale. Wybornym był również dyr. Knake-Zawadzki jako Prinzivalle. Gwidona grał p. Folta.

Z Tarnowa donoszą: Woźnego Horninga, który zdefraudowawszy worek pieniężny, zwrócił następnie zawartości jego tutejszemu urzędowi pocztowemu via Kraków, skazał sąd tutejszy na sześciomiesięczne więzienie, w co wliczono mu już miesiąc odsiedziany w więzieniu śledczem.

Rada miasta Tarnowa uchwaliła udzielić na gimnazyum cieszyńskie 300 kor. i dla dotkniętych powodzią w powiecie dąbrowskim 300 kor.

Brody. Gmina nasza uchwaliła na 2 lata po 500 koron na budowę gmachu szkolnego.

Zastępca burmistrza p. Schapira zrezygnował, a przyczyną rezygnacyi miała być ostra krytyka gospodarki magistrackiej.

Dnia 1 b. m. odbył się pierwszy wykład drugiej seryi uniwersytetu powszechnego wygłoszony przez Michała Rollego „Z dziejów oświaty w Polsce“.

Zmarli.

Witold Zaleski, słuchacz filozofii, przeżywszy lat 19, zmarł wczoraj w Krakowie.

Karolina Staniszewska, obywatelka m. Krakowa, urodzona w r. 1827, zmarła dnia 1 b. m. w Liszkach. Zmarła była matką wiceprezydenta miasta, dra Walentego Staniszewskiego.

Helena z Kiickich Bochenkowa, wdowa po profesorze uniwersytetu Jagiell., zmarła w Krakowie dnia 2 bm., licząc lat 60. Pogrzeb we środę d. 4 bm. o godz. 3 po południu z domu przy ul. Jagiellońskiej l. 11 na cmentarz.

W Warszawie umarł Aleksander Einsporn, były śpiewak opery lwowskiej, brat pani Adeli Żelazowskiej, znanej artystki.

Ze świata.

Koniec not państwowych. Dnia 28 lutego br. przestała obowiązywać ustawa, na mocy której każdy obywatel państwa austryackiego musiał przy wypłacie przyjmować noty państwowe jako gotówkę. Jeżeli dzisiaj, szanowny czytelniku, dłużnik twój zechce ci zwrócić 100 koron pod postacią noty papierowej na 50 złr., możesz odmówić przyjęcia tej noty i zażądać innej monety. Oczywiście nie uczynisz tego, lepiej bowiem otrzymać od dłużnika zwrot pożyczki chociażby samemi notami państwowemi, niż wcale nie ujrzeć kapitału — ale, koniec końców, masz prawo odrzucania not państwowych. Obecnie tylko urzędy i kasy państwowe mają obowiązek przyjmowania tych not i to aż do 31 sierpnia 1903 r. Od dnia 1 września 1903 r. do dnia 31 sierpnia 1907 r. noty owe przyjmować będzie tylko Bank austryacko-węgierski, tudzież krajowy Urząd płatniczy w Zadarze. Po dniu 31 sierpnia 1907 r. państwo nie ma żadnego już obowiązku przyjmowania not państwowych, które w ten sposób tracą zupełnie wartość monety i staną się tylko przedmiotem, zajmującym numizmatyków.

Noty państwowe, brzmiące na 1 złr., 5 złr. i 50 złr., są pamiątką dwóch wielce smutnych lat, a mianowicie 1859 i 1866 r., gdy Austrya wiodła nieszczęśliwe wojny z Prusami i Włochami. Noty państwowe miały być w myśl ustawy prowizorycznemi środkami ratunkowemi dla zbankrutowanego skarbu państwowego, ponieważ jednakże wszelakie „prowizorya“ stają się w Austryi stałemi instytucyami, więc i noty państwowe utrzymały się dotychczas. Reforma waluty w r. 1892 spowodowała wycofanie tych not, które obecnie powinni sobie zachować centraliści niemieccy jako miłą zapewne dla nich pamiątkę rządów, które się zaznaczyły samemi klęskami, począwszy od przegranych bitew, a skończywszy na wszelkiego rodzaju krachach.

Wolf się rozwodzi. Żona Wolfa wniosła skargę separacyjną przeciw swemu mężowi. Małżeństwo to zawarte zostało w r. 1894. Wolf ma dwoje dzieci, syna lat 8 i dziewczynkę liczącą 3 lata.

Foki w Wiśle. Rybak Baldowski z Granówka pod Gnieznem w Prusach zachodnich, złowił niedawno psa morskiego w Wiśle. Połów ten wzbudził niezwykłe zaciekawienie okolicznych mieszkańców.

Zaręczyny Kubelika. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, krążyła wczoraj po Wiedniu wiadomość, że słynny skrzypek Jan Kubelik, zaręczył się z córką hr. Wiktora Csakyego, członka węgierskiej Izby panów. Jedno z pism wiedeńskich prostuje tę wiadomość, donosząc, że Kubelik rzeczywiście się zaręczył, że jednakże jego narzeczona jest córką Wolfganga Szella, prezydenta senatu w Debreczynie, a byłą żoną hr. Kolomana Csakyego, z którym się rozwiodła.

Pojedynek. W Karlsruhe odbył się pojedynek na pistolety między dwoma słuchaczami tamtejszej techniki, Stanisławem Goldbergiem z Warszawy i Wiktorem Schwarzem z Katowic. Schwarz odniósł ciężką ranę. Powodem pojedynku była sprawa miłosna. Goldberg umknął z Karlsruhe.

Orkan w Anglii. Według dotychczasowych obliczeń zginęło podczas orkanu w Anglii 33 osób. W niektórych miejscowościach południowej Anglii padał z deszczem tak obfity piasek, że zasłał ziemię dosyć grubą powłoką. W okolicy miasta Falmouth podczas burzy z błyskawicami spadły z deszczem roje żywych robaków, nieznanych zupełnie tamtejszym mieszkańcom.

Wypadek we francuskiej Izbie deputowanych. Podczas ostatniego posiedzenia francuskiej Izby deputowanych jeden z widzów, znajdujących się na galeryi, niejaki Veuriot, rzucił na salę kilka egzemplarzy broszury p. t. „Ofiara sądu wojennego. Petycya do parlamentu.“ W broszurze tej Veuriot twierdzi, że jest ofiarą sądu wojennego i że minister wojny André odrzucił jego prośbę o rewizyę procesu.

Szczególne roztargnienie. Zabawną anegdotkę o Edisonie opowiadają w Ameryce. Oto słynny wynalazca amerykański zapomniał, jak twierdzą, w dzień swego ślubu, iż ożenił się tego dnia — rano. Gdy powrócił z ceremonii ślubnej, powiedział do swej żony, którą zaprowadził do swego domu w Menlo-Park: „Rozgość się moja droga, ja zajrzę na chwilę do mego laboratoryum i zaraz wrócę“. Jeden ze świadków ślubu przechodząc wieczorem koło okien Edisona, ujrzał w pracowni uczonego światło. Lękając się wtargnięcia złodziei, udał się do pracowni i tam ujrzał Edisona, pracującego najspokojniej w świecie nad nowym wynalazkiem.

— Co robisz tu nieszczęsny? — zawołał zgorszony.

— Przecież widzisz, że pracuję.

— Pracujesz? W dzień swego ślubu, gdy twoja żona czeka na ciebie od rana?

Edison przerażony uderzył się w czoło.

— Prawda! — zawołał — zapomniałem, że się ożeniłem dziś rano!...

Spodziewać się należy, iż od tej pory przypomniał sobie od czasu do czasu o istnieniu swej żony.

Statystyk.

— Nie sposób oderwać się od tej statystyki — nawet na spacerze! W samem Dreźnie — pisze autor — mieszka 23 mężczyzn żonatych 90-letnich. Patrzcie państwo, co za dowód, że jednak irytacya zdrowiu nie szkodzi!

Mianowania. Cesarz nadał starszemu inspektorowi ewidencyjnemu przy kraj. dyrekcyi skarbu, Władysławowi Ząbeckiemu, z okazyi przeniesienia na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł dyrektora ewidencyjnego.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 4 marca: „Panna służąca“.

We czwartek 5 marca: „Wyzwolenie“.

W sobotę 7 marca: „Margrabia Priola“, komedya w 3 aktach Henryka Lavedan'a.

W niedzielę 8 marca po południu: „Grube ryby“.

Z kalendarza. We środę 4 marca: Kazimierza królewicza polskiego; we czwartek 5 marca: Przeniesienie św. Wacława i Gerazyma; w piątek 6 marca: Wł. i Gw. P. J., Kolety p.

Wschód słońca 4 marca o godzinie 6 minut 21; zachód o godzinie 5 minut 23; długość dnia godzin 11 minut 2.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2-go marca dość pogodnie; termometr doszedł od — 0·9 do + 10·1 C. Barometr opadał.

Dnia 3 marca o godzinie 7 stan barometru 731·9 mm., termometru + 0·6 C.

Wiatr wschodni.

Z sali sądowej.

Kraków, 3 marca.

Dziki morderca.

Rzadki okaz zwyrodniałego człowieka zasiadł dzisiaj na ławie oskarżonych przed sędziami przysięgłymi sądu krakowskiego. Jest nim 22 lat liczący parobek ze Skrzydlnej, Jakób Kubowicz, zdrów i dorodny, który zamiast jąć się pracy, od lat kilku uprawiał kradzież i rabunek, ostatecznie w konsekwentnym rozwoju swych dzikich instynktów doszedł do zbrodni morderstwa. Skazany na 8 miesięcy ciężkiego więzienia za kradzież, zamknięty został Jakób Kubowicz 21 lipca 1902 r. w więzieniu w Nowym Sączu, skąd 7 września zbiegł, okradłszy przy tej sposobności woźnego sądowego. Przebrał się potem w skradzione rzeczy i zbiegł na Węgry, skąd przez Bardyów po dwóch tygodniach powrócił i swoim zwyczajem zaczął po całej okolicy powiatów sądeckiego, dąbrowskiego i grybowskiego kraść i rozbijać, tak śmiało, że trzy powiaty poprostu drżały w strachu przed niezwykłym rabusiem, za którym długo bezskutecznie śledzili najtęższi żandarmi.

W czasie swych wędrówek rabunkowych zjawił się Kubowicz dnia 23 października 1902, w domu Józefa i Maryi Smoterów w Grabiu. Tutaj kłamliwemi opowieściami o swojej rodzinie i swoich pracach przy regulacyi rzek gdzie zarabia 3 kor. dziennie, dalej poczęstowawszy Smoterów winem, potrafił sobie tak ich ująć, że ci przenocowali go, a Smotera zgodził się udać z Kubowiczem na owe roboty przy regulacyi rzek w Gromniku, co miało nastąpić za parę dni. Dnia 30 października Smotera udał się z Kubowiczem na owe roboty, przedtem jednak Smotera wręczył żonie 23 koron na podatki i na potrzeby rodzinne.

W dniu 1 listopada 1902 znaleziono pod mostem we wsi Jurkowie zwłoki mężczyzny z poderżniętem gardłem. W zabitym poznano właśnie Józefa Smotera z Grabia.

Schwytany Kubowicz przyznał się w części do winy, twierdząc że w drodze do Gromnika, gdy deszcz zaczął padać we wsi Jurkowie, schronił się ze Smoterą pod most. Tam o k a w a ł e k k i e ł b a s y (!) powstała między nimi sprzeczka, wśród której Kubowicz uderzył dwa razy kołem w głowę swego towarzysza, ale go pozostawił żywego pod mostem. Poderżnięcia gardła brzytwą Smoterze, Kubowicz stanowczo się wypierał. Wyszło też zaraz na jaw, że Kubowicz, natychmiast po dokonanem morderstwie na swej ofiarze, udał się nocą do Grabia, i tam wszedłszy przez strzechę do domu Smoterów, wyniósł na pole skrzynkę, którą rozbiwszy, zabrał z niej wszystkie rzeczy i ową zostawioną przez nieboszczyka żonie kwotę 23 kor. Śledztwo wykazało nadto, że Kubowicz, wstępując po drodze ze Smoterem do licznych szynków spoił go, by ubezwładnionego łatwiej pokonać. Po morderstwie zabrał Kubowicz Smoterze wszystkie rzeczy i jego książkę robotniczą, którą się przez dwa dni legitymował.

Do rozprawy, której przewodniczy wiceprezydent sądu kraj. dr. Julian M o r e l o w s k i, wezwano 20 świadków oraz dwóch lekarzy rzeczoznawców: dra Bernadzikowskiego z Brzeska i dra Janczego z Czchowa. Oskarża prokurator dr. C h w a l i b o g o w s k i. Obwinionego broni dr. H o r o w i t z.

Oskarżony strzeżony przez dwóch dozorców z bagnetami, odpowiada dosyć otwarcie i rezolutnie, przyznając się do uderzenia dwukrotnego Smotery kołem w głowę, przeczy jednak aby podrzynał swej ofiarze gardło.

Wzruszającym momentem rozprawy było przesłuchanie wdowy po zamordowanym, Maryi Smoterowej, która z płaczem opowiadała o swym mężu i opisywała chwilę, gdy tknięta złem przeczuciem żegnała męża przed wyjściem na ową robotę tak, jak żegna się idącego na niechybną śmierć.

Jako corpus delicti złożono na stole olbrzymi kół, ze śladami krwi, a gdy przebieg rozprawy tego będzie wymagał pojawi się brzytwa i te rzeczy, które obwiniony skradł już po mordertwie, a które mu odebrano.

Rozprawa potrwa dwa dni.

Koncert Józefa Hoffmana.

Wnukiem Krakowa słusznie nazywać się może Józef Hoffmann, którego ojcu miasto nasze tyle niezapomnianych zawdzięcza wrażeń. Starsi bywalcy teatralni, pamiętający świetne czasy dawnego przybytku sceny przy placu Szczepańskim, zachowali we wdzięcznej pamięci imię Kazimierza Hoffmanna, jednego z najwytrawniejszych muzyków polskich, którego natchnienia przeszły w krew i duszę narodową, stały się pieśnią ludową. Dziś, po upływie ćwierci wieku prawie, sympatye Krakowa tem goręcej zwracają się do światowej sławy wirtuoza, który jest dzieckiem popularnego pieśniarza i zasługi ojca swego pomnożył własnym, świetnym dorobkiem kompozytora i wykonawcy, jednego z najznakomitszych, jacy dziś świecą na Parnasie polskiej muzyki.

O talencie i grze Józefa Hoffmanna spisano już tyle ocen zarówno w okresie jego występów, jako cudownego dziecka, jak i dojrzałego artysty, że polska publiczność muzyczna zna ją już wszechstronnie i ocenia wedle wartości istotnej. Jest to talent z Bożej łaski, fenomenalnej głębi, muzyk z ducha i powołania, który zdolności wrodzone rozwinął racyonalnem systemem kształcenia się do tej potęgi, że nie wielu ma dziś współzawodników. Gra jego zdrowa, jędrna, poprawna, opiera się wprawdzie na szalonej technice, ale nie posługuje się nią, jako celem, uwzględnia dzieło, jego styl, i ducha i interpretuje je w ramach najwytworniejszej sztuki, bez domieszki cyrkowej akrobatyki na klawiszach. Indywidualizm jego nigdy nie unosi wykonawcy ponad dzieło, ale stosuje się do jego przewodniej myśli.

Program popisu wczorajszego rozpoczął artysta koncertem D-mol Rubinsteina z towarzyszeniem orkiestry. Podziwiać tu trzeba było sprawność ręki, szaloną pewność uderzenia, panowanie nad myślą i klasyczny spokój, który stanowi cechę tej szlachetnej, głębokiej i dojrzałej gry młodego wirtuoza. Orkiestra podpierała doskonale wykonawcę — stąd też całość była dla muzykalnego słuchacza niepowszednią biesiadą. A po tej części rozsypał Hoffmann całą garść pereł z olbrzymiego repertoaru. Królował tu na pierwszem miejscu Chopin, traktowany z tem szczerem tchnieniem ducha polskiego, którego nie odczuwa żaden zagraniczny wykonawca. Swojski, narodowy duch wiał zarówno z mazurków jak Poloneza A-dur, walca i nokturnu, a choć inni wykonawcy zdobywają się na większe od Hoffmanna efekty brawury lub światłocienia w przesubtelizowanej deklamacyi — to przecież każdy znawca i muzyk znajdzie w jego wykonaniu właściwy natchnień Chopina i sposobu ich oddawania wyraz. Czajkowskiego „Reverie“, „Melodia“ Glucka Sgambattiego, „Erlkönig“ i wreszcie potężna Rapsodya Liszta, w których pianista nasz rozpętał całą orgię tonów i brawury, dopełniły popisu, po którym rozlegały się długie, owacyjne oklaski.

Orkiestra 13 pułku pod batutą p. Hocka stworzyła zajmujące tło dla tego koncertu, poprzedziwszy go uwerturą Volkmanna z opery „Ryszard“, po której nastąpiły jako dalsze części orkiestralnego popisu, ustęp z symfonii Beethovena, oraz baletowa muzyka z opery Moniuszki „Hrabina“. Wykonanie tych utworów było, jak zawsze, bardzo staranne, i zdobyło zasłużone oklaski. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Slovansky Obzor“** (Widnokrąg słowiański). Znany w świecie polskim publicysta czeski, Jarosław R o z w o d a, rozpoczął wydawnictwo ogólno słowiańskiego tygodnika pod powyższą nazwą, który ma być niejako dopełnieniem „Slovanskeho Przehledu“ z jednej strony, równocześnie zaś zwalczać ma moskalofilskie poglądy na sprawy słowiańskie, rozsiewane przez tendencyjną prasę wśród Czechów. Artykuły głównie polityczne, społeczne i gospodarskie, mają pierwszeństwo w łamach nowego czasopisma i będą zaznajamiać czytelnika z życiem bieżącem całej Słowiańszczyzny.

Pierwszy z takich artykułów mówi o „przesileniu rolniczem w Rosyi“. Autor przedstawił tutaj swym ziomkom treść „czeskiej zagranicznej polityki“, jaką ona być powinna. Pięknie i rozumnie tłómaczy autor, że moskalofilstwo zgubnem jest dla Czechów, że Rosya każdej chwili gotowa poświęcić

ich Prusom, gdyby kiedyś zaszła tego potrzeba, że Rosya widzi swe cele tam tylko, gdzie kultura jest niższa, a cywilizacya wschodnia, jak np. na Bałkanach — nie pragnie zaś Czech tak bardzo już „zachodnio-europejskich". Natomiast Czechy byłyby dla Niemiec pożądanym pomostem ku Adryatykowi.

W dotychczasowych dwóch zeszytach mamy prócz drobnych wiadomości bieżących ze świata słowiańskiego, obszerne zestawienie książek i artykułów słowiańskich i obcych o sprawach słowiańskich, oraz bibliografię przekładów z każdego z języków słowiańskich na inne. Osobny niejako dodatek literacki stanowią przekłady rzeczy słowiańskich. I tak w zeszycie pierwszym jest H. Sienkiewicza szkic „Jerzabi" (Żórawie), Gorkiego „Pisarz, który się zapomniał", Abgara Sołtana „Kuba sierotka". — W drugim prócz ciągu dalszego poprzednich czytamy „Klonowe liście" małoruskiego twórcy W. Stefanyka.

Wogóle nowe pismo okazuje się bardzo pożytecznem; oby znalazło należne w Słowiańszczyźnie poparcie i uznanie. *I. M.*

— **Premiera konkursowa.** W teatrze łódzkim wystawiono w dniu 26 z. m. pierwszą ze sztuk odznaczonych na konkursie im. Henryka Sienkiewicza, dramat Grabowieckiego „Sprawa Kępiny". — Wbrew przewidywaniom, sztuka nie doznała powodzenia, do czego mogła się przyczynić słaba obsada sztuki. Po akcie III wywołano autora Edwarda Grabowieckiego, oraz redaktora „Rozwoju", Wiktora Czajewskiego, jako inicyatora konkursu, a dyrektor Henryk Grubiński w otoczeniu artystów wręczył im wieńce wawrzynowe. Z członków sądu konkursowego przybyli na premierę tylko: Ignacy Baliński, Władysław Jabłonowski i dr Władysław Rabski.

— **Teatr Przybyszewskiego.** Jak pisaliśmy, przed kilku tygodniami wybrał się p. Przybyszewski z trupą p. Bolesławskiego do Petersburga i innych miast, aby tam utworzyć teatr na wzór sceny Antoine'a w Paryżu. Próba się nie udała. — Przedstawienia trupy p. Bolesławskiego pod okiem Przybyszewskiego nie miały powodzenia. Przyjęto je chłodno, mimo wyborowego, najnowszego repertoaru. Przyczyna tkwiła w nieszczególnym doborze artystów. Wobec tego na razie musiał Przybyszewski dać za wygraną, ale tylko na razie, i wyjeżdża obecnie na czas dłuższy do Paryża. Tam chce wraz z Kisielewskim zająć się myślą stworzenia wzorowego teatru polskiego, a gdy projekt będzie gotów, pragnie rozpocząć pracę z materyałem dobrze przygotowanym, z którym nie dozna zawodu.

— **„Rzeszowianin".** Pod tym tytułem począł wychodzić w Rzeszowie nowy tygodnik prowincyonalny, który ma pojawiać się każdej środy.

Dział ekonomiczny.

Tow. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich odbyło onegdaj walne zgromadzenie w lokalu „Koła mieszczańskiego", Ze sprawozdania komisyi kontrolującej wynika, że fundusz stały Towarzystwa doszedł obecnie kwoty 17.796 koron, fundusz budowy domu własnego 7909 kor., fundusz imienia Czapskich dla 6 starców wynosi 6142 kor., ogólny majątek stowarzyszenia wynosi 32.403 kor. Po przyjęciu tego sprawozdania do wiadomości wyrażono podziękowanie r. miasta p. Markusowi za wzorową gospodarkę. Za popieranie celów Towarzystwa mianowano członkami pp. Tomasza Chęcińskiego, Franciszka Macharskiego i hr. Andrzeja Potockiego. Wkońcu dokonano wyborów do wydziału. Wybrani zostali: pp. Karol Markus, Jan Erker, Andrzej Guzikowski, Franciszek Kopczyński, Herman Laberschek, Jakób Olejak, Wacław Pieniążek, Antoni Zacharski i Jan Zatorski. Jako zastępcy wybrani zostali pp. Stefan Iglicki, Henryk Kowalski i Jan Przybylski.

Targ na nasiona i wystawę nasion otwarto wczoraj we Lwowie w sali pasażu Mikolascha staraniem komitetu Towarzystwa gospodarskiego. Targ przedstawia się imponująco. Już przed południem jawiło się sporo osób, między niemi obywatelstwo i włościanie. Wszystkie transakcye handlowe przeprowadzano na podstawie wystawionych próbek, albo osobiście, albo przez upoważnione do tego osobistości. Kupujący zabierał część próbki, część zaś zostaje opieczętowaną i zdeponowaną w stacyi doświadczalnej w celu sprawdzenia tożsamości dostarczonego towaru. Ceny nasion oznaczone są na podstawie notowań Izby handlowej oraz poszczególnych firm handlowych. Prócz galicyjskich mieszczą się na targu nasiona z Królestwa Polskiego i z Podola. Utworzono także na targu wystawę nasion, utworzoną przez krajową stacyę doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie pod kierownictwem dra Ign. Szyszyłowicza. — W dziale tym znajdują się uprawy porównawcze zbóż, sprowadzone przez komitet Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

Towarzystwo budowy wagonów i maszyn w Sanoku. Czternastu akcyonaryuszów, przedstawiających 2.067 akcyj, a 37 głosów, zebrało się wczoraj we Lwowie na walne zgromadzenie pod przewodnictwem dyrektora dra Zgórskiego. Uchwalono walne zebrania odtąd odbywać dopiero w grudniu, rok rachunkowy zaczynać się będzie d. 1 października. Jak wiadomo, zeszłego roku fabryka sanocka nie wypłaciła wcale dywidendy, a zysk z r. 1901/2, wynoszący 147.084 koron, obrócono na odpisanie strat (127.755 koron odpisano, a 19.329 koron przeniesiono na rok bieżący). Jak nas zapewniono, jest wielka nadzieja, że w tym roku dywidenda będzie wypłaconą. Panika minęła, akcyonaryusze nie sprzedają już akcyj w ten sposób, jak się to działo w zeszłym roku. Fabryka zawiązała z innemi podobnemi fabrykami stosunki kartelowe. Obecnie wskutek wezwania austryackiego ministerstwa wojny wyrabia fabryka sanocka wzory na furgony i przody armat i jest nadzieja, że otrzyma większe zamówienie. Ze względu na to, że ministerstwo wojny dotychczas nigdy jeszcze nie robiło zamówień w fabryce galicyjskiej — byłoby rzeczą słuszną, ażeby tym razem zamówiło przynajmniej 200 sztuk w Sanoku za kwotę 500.000 koron. Wogóle w Sanoku, podług zapewnień dyrekcyi, produkcya zwiększona jest we wszystkich działach. Oprócz wagonów wszystkie inne działy ze względu na olbrzymią konkurencyę niemiecką nie opłacają się, a wyrób odbywa się tylko dla utrzymania robotnika.

Wiedeń, 3 marca. Pszenica na wiosnę 7·66 do 7·67. Pszenica na maj-czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 6.97 do 6·98. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·32 do 6·34. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—.

Usposobienie: Pszenica i żyto słabo, owies spokojnie; pogoda piękna.

Budapeszt, 3 marca. Pszenica na kwiecień 7·65 do 7·66. Pszenica na maj 7·53 do 7·54. Pszenica na październik 7·56 do 7·57. Żyto na kwiecień 6·71 do 6·72. Żyto na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 6·08 do 6·09. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 6·18 do 6·19. Kukurydza na lipiec 6·26 do 6·27. Rzepak na sierpień 11.75 do 11·85

Oferty na pszenicę mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 marca.

O nowych warunkach dzierżawy teatralnej telefonują nam ze Lwowa:

Komisya teatralna na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła co do następnego trzechlecia oprzeć stosunki prawne pomiędzy dyrekcyą a gminą na następujących mniej więcej warunkach.

Kontrakt zmienia się w ten sposób, że będzie on wyłącznie kontraktem dzierżawy, a nie jak dotąd kontraktem dzierżawy i spółki zarazem. Czynsz roczny, spłacany przez przedsiębiorcę, wynosić ma 24.000 koron, koszta dotychczasowe oświetlenia elektrycznego zostaną w przyszłości zredukowane przez gminę do połowy. Za każde przedstawienie, które odpadnie z powodu przeszkód elementarnych, albo zarządzenia miasta, otrzyma dzierżawca ryczałtową kwotę 3000 koron. Ferye teatralne trwać będą corocznie przez jeden miesiąc od 20 lipca do 20 sierpnia. Repertoar ma być przedkładany komisyi na każdy miesiąc.

Personal teatralny ma być uzupełniany w odpowiednim kierunku. Nowa umowa obowiązywać będzie obie strony od pierwszego października b. r.

Wnioski te jednak muszą być przyjęte przez pełną Radę miejską.

Ruska organizacya socyalistyczna we Lwowie. W niedzielę 1 b. m. odbyło się we Lwowie zgromadzenie socyalistów ruskich, celem ukonstytuowania osobnego stowarzyszenia ruskiego pod nazwą „Wola". Zebranie, w którem uczestniczyło sto kilkadziesiąt osób, zagaił zecer p. Woźniak i on też przewodniczył obradom. Przewodniczącym Towarzystwa wybrano p. Mikołaja Hankiewicza, zastępcą p. Woźniaka.

Donosząc o powstaniu odrębnej ruskiej organizacyi socyalistycznej, pisze ukraińskie "Diło": „Założenie nowego Towarzystwa należy uważać za fakt pomyślny. Dobrze uczynili ruscy demokraci socyalni, że zwrócili się do zorganizowania spolonizowanego proletaryatu miejskiego, gdzie taktyka ich i program mają podstawę większą, aniżeli gdyby szli po wsiach i rozbijali niepotrzebnie siły ruskie i bez tego już słabe.

Nowy szpital żydowski we Lwowie, postawiony i urządzony wzorowo kosztem dyr. Maurycego Lazarusa, niebawem zostanie oddany do użytku chorych. Na onegdajszem posiedzeniu Rady wyznaniowej zamianowany został dyrektorem tego szpitala dr Henryk Mehrer. Prymaryuszami zostali mianowani: na oddziale wewnętrznym dr Wilhelm Pisek i dr Dawid Ehrlich, a na oddziale chirurgicznym były długoletni asystent kliniki chirurgicznej prof. Rydygiera dr Salomon Ruff.

Zjazd lekarzy powiatowych odbył się 28 lutego we Lwowie. Omawiano kilka spraw, jak: aseptyczne szczepienie ochronne od ospy, zwalczanie jaglicy w kraju, rozpoznawanie tyfusu plamistego, o potrzebie wydania popularnej broszury o chorobach zakaźnych. Poruszono także sprawę założenia Towarzystwa lekarzy urzędowych.

Z politechniki lwowskiej. P. Szczęsny Karabiński złożył na wydziale inżynierii politechniki lwowskiej II egzamin rządowy.

Kolej do Kulparkowa. Staraniem Wydziału krajowego otrzyma niebawem krajowy zakład dla umysłowo chorych w Kulparkowie komunikacyę kolejową. Długość linii wynosić ma około 2 kilometry. Dla zbadania projektowanej trasy odbędzie się komisya obchodowa na miejscu w sobotę 27 b. m. przy udziale reprezentantów gminy i władz krajowych.

Na powodzian pod Szczucinem. Na odezwę komitetu ratunkowego, utworzonego w Dąbrowie dla zorganizowania pomocy na powodzian pod Szczucinem, uchwalono na onegdajszem posiedzeniu magistratu przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o udzielenie odpowiedniego zasiłku.

Uwolniony żonobójca. Przed lwowskim sądem przysięgłych toczyła się wczoraj rozprawa przeciw murarzowi Janowi Jaremce, który 31 grudnia 1902 zabił swoją żonę. Zofia Jaremkowa, kobieta bardzo ładna, nie chciała biedować ze swoim mężem, a żyć uczciwie; wolała lekko żyć i dlatego od męża uciekła. Oskarżony Jaremko szczerze przyznał się do winy. Cichym głosem opowiedział historyę swej smutnej, a tak tragicznie zakończonej miłości. Całował żonę po rękach, płakał przed nią i błagał by doń powróciła, a ona drwiła sobie jeszcze niemiłosiernie a okrutnie z uczuć jego, chwaliła się swoim kochankiem, jedwabiami, jakich on, jej mąż, kupić nie jest w stanie i uderzyła go w twarz wreszcie. Nie wie sam w jaki sposób znalazł się nóż w jego rękach i co z nim zrobił. Opamiętał się dopiero na widok krwi.

Przesłuchano kilku świadków, a następnie rzeczoznawców-lekarzy, którzy stwierdzili, że Jaremko w chwili popełnienia zbrodni znajdował się w stanie psychicznego afektu i nie zdawał sobie sprawy z tego, co czyni.

Wieczorem zapadł wyrok. Przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli główne pytanie, a trybunał oskarżonego uwolnił.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Kładka".

(Telefonem 3 marca).

Lwów. Jako kandydatów na prezesów Towarzystwa gospodarskiego wymieniają obecnie, w miejsce hr. Stanisława Stadnickiego, który stanowczo oświadczył, że ponownie nie chce być wybrany, ks. Jerzego Czartoryskiego, dra Kraińskiego i innych. Godność prezesa ofiarowywano także hr. Kazimierzowi Badeniemu, który jednak, dziękując za tę zaszczytną propozycyę, oświadczył stanowczo, że pod żadnym warunkiem wyboru nie przyjmie.

O obrazę wojskowości.

Lwów. Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych toczy się dzisiaj rozprawa ponowna przeciw Antoniemu Ferensowi, starszemu strażnikowi skarbowemu w Samborze, Henrykowi Rewakowiczowi, redaktorowi „Kuryera Lwowskiego" i drowi Zygmuntowi Markowi, adwokatowi i byłemu redaktorowi „Naprzodu", o obrazę wojskowości.

Ferens mianowicie przesłał „Kuryerowi Lwowskiemu" list niejakiego Stanisława Jabłonowskiego, podoficera ułanów obrony krajowej w Samborze, który odbierając sobie życie, w liście oświadczył, że przez samobójstwo uchyla się od prześladowania, doznanego od swoich przełożonych i prosił Ferensa, aby rzecz tę podał dziennikom.

Artykuł „Kuryera Lwowskiego" w tej sprawie powtórzył krakowski „Naprzód", podpisywany wówczas przez dra Marka. — Rozprawie przewodniczy prezydent Przyłuski. Wyrok zapadnie wieczorem.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 3 marca.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik przeniósł weterynarza powiatowego, Andrzeja Sagana, z Żywca do stacyi wchodowej w Oświęcimie, i asystenta weterynaryjnego, Mieczysława Dalkiewicza, z Oświęcimia do Żywca.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało w etacie zarządów salinarnych w Kaczycy na Bukowinie: adjunkta salinarnego, Stanisława Skoczylasa, zarządcą górniczym i hutniczym w IX klasie rangi, i przeznaczyło mu, jako miejsce służbowe, zarząd salinarny w Kossowie.

Petersburg. „Swiet" donosi o założeniu rosyjsko-perskiego Banku w Petersburgu z filiami w Moskwie, Tyflisie, Baku i w Teheranie.

Wybory do Rady powiatowej.

Lwów. Wybór uzupełniający członka Rady powiatowej w Pilznie, z grupy gmin wiejskich, rozpisało prezydyum namiestnictwa na dzień 22 kwietnia b. r., oraz wybór dwóch członków z grupy większej posiadłości ziemskich na dzień 23 kwietnia b. r.

† Władysław Rieger.

Praga. Dziś około godziny 1 po południu zmarł tu ś. p. Władysław Rieger, przeżywszy lat 85. — Umarł w domu własnym przy ulicy Palackyego po krótkiej, bo zaledwie 3-dniowej chorobie.

Wiedeń. Wiadomość o śmierci Riegera nadeszła do parlamentu pół godziny po jego zgonie i wywołała wielkie wrażenie.

Franciszek Władysław Rieger urodził się dnia 10 grudnia 1818 r. w Semilach, jako syn zamożnego młynarza. Ukończywszy studya prawnicze w Pradze, pracował przez kilka lat przy tamtejszym sądzie kryminalnym. Wmieszany w proces polityczny, zniewolony był porzucić służbę rządową, poczem poświęcił się publicystyce.

W r. 1848 wybrano go równocześnie w siedmiu okręgach do ówczesnego parlamentu austryackiego, w którym odrazu, jako jeden z najwybitniejszych mowców słowiańskich, zajął wybitne stanowisko. W r. 1860 stanął wraz z teściem swym Palackym na czele czeskiego stronnictwa narodowego.

Odtąd bez przerwy niemal, aż do r. 1891 był wodzem politycznym swych rodaków. W roku 1888 z okazyi 70 rocznicy urodzin otrzymał dar narodowy w kwocie 100.000 guldenów.

Rezultat wyborów z r. 1891 pozbawił go władzy i wpływów politycznych i odtąd rzadko tylko występował na arenie publicznej. — Rieger jest także autorem licznych dzieł i pism z dziedziny prawa, ekonomii i polityki. (Przyp. red. „N. Reformy").

Rozwód Wolfa.

Wiedeń. Przyczyny, które skłoniły żonę Karola Hermana Wolfa do podania o rozwód, mają charakter bardzo skandaliczny. Chodzi mianowicie o brzydkie wybryki, jakich się dopuszczał Wolf względem siostry swej żony, bawiącej u nich, oraz o inne niesłychanie gorszące sprawy, które obecnie wyszły na jaw. W kołach parlamentarnych panuje mniemanie, że te sprawy nareszcie zmuszą Wolfa do złożenia mandatu, gdyż stał się on obecnie w przyzwoitem towarzystwie wprost niemożliwy. Słychać także, że Schoenerer wyznaczył pani Wolf pensyę w kwocie 50 złr. miesięcznie.

Run zwiększa się.

Praga. Koło północy zebrało się już 100 osób przed gmachem Kasy Oszczędności. Do godziny trzeciej rano liczba zebranych wzrosła na 300 zaś rano wynosiła już 12.000 osób. Wypłaty odbywają się spokojnie. Do godziny $11^1/_2$ przed południem zgłosiło podjęcie wkładek 410 osób na ogólną sumę 610.000 K.

Lourdes w niebezpieczeństwie.

Paryż. Ponieważ kongregacya ojców z Lourdes również nie otrzymała autoryzacyi od rządu i wkrótce zniewolona będzie opuścić Francyę, panuje tam wśród ludności obawa, że Lourdes straci zupełnie na znaczeniu, jako cel pielgrzymek.

Socyalista burmistrzem.

Kopenhaga. Wydział miejski wybrał socyalistę Jensena burmistrzem Kopenhagi. Po wyborze socyaliści nowemu burmistrzowi urządzili owacyę i pochód z pochodniami.

Burza.

Neapol. Wczoraj wieczorem szalała tu silna burza, która poczyniła znaczne szkody. Piorun uderzył kilkakrotnie, wyrządzając również poważne szkody. Niektóre części miasta zalane.

Demonstracya przeciw rządowi rosyjskiemu.

Stokholm. Dziennik „Afton Bladet" donosi z Abo (Finlandya):

W sobotę wręczyli wszyscy urzędujący jeszcze członkowie trybunału sądowego w Abo podanie o dymisyę, z wyjątkiem jednego członka, sprzyjającego rządowi rosyjskiemu, oraz registaryusza sądowego. Na 16 członków nadzwyczajnych trybunału wnosi podanie 15 o uwolnienie z tej godności. Powodem tego była następująca sprawa:

Przeciw gubernatorowi miejscowemu Kajgorodowowi wytoczono skargę, która miała być sądzoną na sesyi trybunału. Policya miejska otoczyła jednak bramę do ratusza i nie dopuściła świadków na rozprawę. — Przy następnej rozprawie powtórzyło się tosamo, a komisarz policyi, wszedłszy do sali obrad trybunału, oświadczył, że świadkowie zupełnie nie będą dopuszczeni. Wobec tego trybunał uchwalił zaprotestować przeciw temu i wnieść podanie o dymisyę.

Nabożeństwo papieskie.

Rzym. Na pamiątkę 25-letniej rocznicy swej koronacyi na papieża, odprawił dziś papież Leon XIII. w kościele św. Piotra nabożeństwo (capellę papieską). Nabożeństwo odbyło się nadzwyczaj uroczyście według ceremoniału, jaki był w użyciu przed rokiem 1870. Ilość osób, jakie były obecne na nabożeństwie, obliczają na 60.000. Wstęp do kościoła miała publiczność tylko za biletami. Plac przed kościołem św. Piotra otoczony był wojskiem włoskiem, które utrzymywało porządek.

Zawierucha macedońska.

Rzym. W Izbie deputowanych wniesiono interpelacyę w sprawie pogłoski, że zgodnie z postanowieniami trójprzymierza, każde terytoryalne powiększenie Austro-Węgier musi za sobą pociągnąć równoważną terytoryalną kompensatę na korzyść Włoch. W odpowiedzi oświadczył sekretarz spraw zagranicznych Bacelli, że gdyby odpowiedział tak lub nie, musiałby podać do wiadomości publicznej treść układu trójprzymierza. Ponieważ układ ten jest tajny, więc ubolewa, że nie może dać żadnych wyjaśnień.

Rewolucya marokańska.

Madryt. Dziennik „Impartial" dowiaduje się z Ceuty, że wojsko sułtana marokańskiego zostało pokonane, a minister wojny poległ. Ten sam dziennik donosi o innej walce, w której pretendent został zraniony i musiał się cofnąć.

Z Rady państwa.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej nowo wybrani posłowie Poniński i Ebenhoch składają przyrzeczenie poselskie.

Minister kolei żelaznych przedkłada dwa projekty ustaw co do budowy kolei lokalnych Lwów-Podhajce i Tarnopol-Zbaraż.

O ministrów-rodaków.

Odczytano interpelacye i wnioski, wśród nich interpelacyę:

Breitera w sprawie telegramu generała Galgotzego do ministra wojny Pittreicha;

Schoenerera co do rzekomego zamiaru powołania ministrów z łona posłów. Interpelacya podnosi, że Niemcy powinni baczyć, aby system ministerstwa urzędniczego konsekwentnie przeprowadzić. Wszechniemcy uważaliby wstąpienie parlamentarzystów do gabinetu za rzecz, nad którą należałoby bardzo ubolewać. W Austryi jest teraz bowiem możliwe tylko ministerstwo urzędnicze, należy nawet usunąć polskiego i czeskiego ministra-rodaka. Ich bowiem slawizująca działalność szkodzi Niemcom w Austryi. Na ministra-rodaka polskiego możnaby się jeszcze zgodzić, ze względu, że wyodrębnienie Galicyi jest pożądane. Jednak zakres działania tego ministra powinienby być ograniczonym jedynie do spraw galicyjskich. Doświadczenie bowiem poucza, że jego działalność rozciąga się na wszystkie gałęzie administracyi.

Przy wszystkich centralnych urzędach, w trybunale administracyjnym i t. p., pracują urzędnicy z Galicyi (?). Niedopuszczalnem natomiast jest stanowisko ministra-rodaka czeskiego, tego narzędzia partyi, szerzącej fanatyczną nienawiść do wszystkiego, co nie jest czeskie. W ostatnich czasach spowodowano nawet run na niemiecką Kasę oszczędności w Pradze. — Jeżeli prezydent ministrów nie może tych dwóch ministrów-rodaków usunąć, to jest jego rzeczą utworzyć przeciwwagę i utworzyć posadę ministra-rodaka niemieckiego, którego zadaniem byłoby chronić interesa Niemców i bronić ich przed slawizacyą. Takim ministrem nie powinienby jednak zostać parlamentarzysta, lecz bezstronny urzędnik, któregoby obowiązkiem było strzedz interesów niemieckich.

O Macedonię.

Dr Koerber odpowiada na kilka interpelacyj. W odpowiedzi na interpelacyę Vukovicsa w sprawie stosunków w Macedonii oświadcza, że min. Gołuchowski zawsze go informuje o najważniejszych wypadkach polityki zagranicznej. Minister zwraca uwagę na ogłoszony niedawno projekt reform w Macedonii i na to, że mocarstwa zamierzają czuwać, aby przyrzeczenia Turcyi zostały przeprowadzone. Chrześcijańska ludność ma tedy wszelką przyczynę odnosić się z całem zaufaniem do przedsięwziętej przez mocarstwa akcyi.

Porządek dzienny.

Biankini żąda otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią dra Koerbera na jego (Biankiniego) interpelacyę w sprawie rzekomo tajnej klauzuli w traktacie z Włochami. Wniosek Biankiniego odrzucono.

Z porządku dziennego przystąpiono do rozpraw szczegółowych w sprawie towarzystw gospodarczych.

Zabiera głos Wrabetz.

Poseł Wrabetz występował przeciw brzmieniu § 1. uchwalonemu przez Izbę panów.

Poseł Schreiner omawia wypadki w Kasie Oszczędności w Pradze.

Szef sekcyi dr Klein w rzeczowym wywodzie zbijał wątpliwości, podniesione przez posła Wrabeca i prosił o przyjęcie § 1. w brzmieniu uchwalonem przez Izbę panów.

Poseł Merunowicz postawił następującą rezolucyę:

„Wzywa się rząd, aby dla skutecznego wykonywania państwowej kontroli nad instytucyami pieniężnemi i Towarzystwami, obowiązanemi do składania publicznych rachunków, ustanowił odpowiednio kwalifikowanych urzędników państwowych".

Godzina 3 minut 30 — posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Co do zachowania się Młodoczechów słychać, że odstąpili oni stanowczo od obstrukcyi względem budżetu i przedłożeń ugodowych.

Wiedeń. W tej chwili poseł Daszyński zgłosił wniosek naglący w sprawie generała Galgotzego. Obecnie obraduje Izba nad wnioskiem Fiedlera, poczem przyjdzie pod obrady również naglący wniosek Reichsstättera, następnie zaś nowy ten wniosek Daszyńskiego. Dziś i jutro zatem nie będzie można przystąpić nad budżetem, lecz dopiero we czwartek.

O korpus przemyski.

Wiedeń. Daszyński, Pernerstorfer i tow. przedłożyli dzisiaj w Izbie poselskiej następujący wniosek nagły: Wzywa się ministra, ażeby o nadużyciach w X korpusie złożył dokładne sprawozdanie Izbie z uwzględnieniem podniesionych w Izbie zażaleń i aby oświadczył, jakie środki zostały albo zostaną użyte, celem wprowadzenia normalnych stosunków w X korpusie.

Komisya kolejowa.

Wiedeń. Dziś o godzinie 3 zbierze się komisya kolejowa Koła polskiego, ażeby wspólnie z komisyą parlamentarną określić stanowisko, jakie zająć mają polscy członkowie w komisyi Izby, która również zbierze się dzisiaj na posiedzenie.

Program i postulaty w sprawach kolejowych przedłoży na tem posiedzeniu poseł Dzieduszycki. Wśród postulatów tych znajduje się na I-szym planie upaństwowienie kolei północnej.

Deputacye.

Wiedeń. Bawi tu deputacya miast galicyjskich pod przewodnictwem burmistrza Rzeszowa Jabłońskiego w sprawie nowej ustawy przeciwko opilstwu. Deputacya stara się o to, aby parlament przyjął projekt rządowy bez zmiany, gdyż jest on korzystniejszy dla miast galicyjskich od wszelkich proponowanych poprawek.

Wiedeń. Dziś przybyła tu deputacya praktykantów przy urzędach podatkowych, ażeby poczynić kroki w sprawie zredukowania czasu praktyki urzędowej na 4 lata. — Deputacya, która występuje w imieniu wszystkich praktykantów przy urzędach podatkowych w całej Austryi, konferowała z przedstawicielami wszystkich stronnictw i klubów w Izbie i otrzymała przychylne zapewnienia. Następnie posłowie Puleba, Forzt i Hoffmann-Wellenhof wprowadzili ją do ministra skarbu Boehm-Bawerka.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 3 marca. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 687·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 743·—. Akcye Anglobanku 275·—. Akcye Unionbanku 540·—. Akcye Länderbanku 411·75. Akcye Bankvereinu 481·50. Akcye Bodencredit 944·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 693·—. Akcye kolei południowej 82·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 450·—. Akcye kolei Północnej 5510. Akcye kolei Czerniowieckiej 563·—. Akcye Alpiny 388·50. Akcye Rima Muranyi 483·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1645. Akcye fabryki broni 340·—. Akcye tureckie tytoniowe 343·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99·20. Renta majowa 100·55. Austryacka renta koronowa 101·05. Węgierska renta koronowa 99·50. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·—. 4% Listy Banku krajowego 99·—. 4½% Listy Banku krajowego 105·25. 4% Listy Banku hipotecznego 98·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·60. 5% Listy Banku hipotecznego 110·55. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·80. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·90. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·—. Losy tureckie 117·75. Marki 117·07. Ruble 253·—.

Usposobienie: Po początkowem ożywieniu spokojne ale silne, akcye kolei państw. bardziej poszukiwane.

Cukier 28·65 (stały), spirytus 39·20 (ustalony), — nafta niezmieniona.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

4.33 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa 4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**, ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·55 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec: w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
8·30 rano poc. miesz. 465 z Krakowa 8·48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
9.05 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa 9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, a ztąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa 1.27 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 1.34 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima**, ma połączenia w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
1.36 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.40 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
2·49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.
7.57 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa 8.07 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.17 „ „ „ „ „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a ztamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.
8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan**, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.50 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Tarnopola**, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do Nowego Sącza; w Dębicy do Tarnobrzegu, do Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.40 w nocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa 11.55 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz. 12.02 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Suchy do Żywca, a stąd do Belska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego.

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

4.24 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż.
5.44 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 5.51 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.05 „ „ „ 48 do Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan**, ma połączenie w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic.
8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
1.16 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Borków wielkich**, ma połączenie w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa**, ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.
4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja Chyrowa, Nowego Zagórza, w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od No-Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
6.35 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa	**z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.
9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7·15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
10.47 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst. 10.53 „ „ „ „ z „ Płaszowa 11.05 w nocy „ „ 46 z Krakowa	**z Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Drukarni Literackiej przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rzadca Drukarni L. K. Górski.